

2007/24

LIST PASTERSKI

1926

CZĘSTOCHOWA

LIST PASTERSKI

KS. DR. TEODORA KUBINY
BISKUPA CZĘSTOCHOWSKIEGO

*Czczytelny Ks. Dykceownik Kaczkowski
P. Pryjaciela*

*na poproszenie ze strony Księstwa
Księstwa Warszawskiego w sprawie
niektórych.*

*17. 11. 1926. - Teodor Kubina
Biskup Częstochowski*

1926

CZĘSTOCHOWA
Nakładem Kurji Biskupiej.

BIBLIOTEKA
Klasztoru OO. Franciszkanów

R 4h2f1
SL 13a

438262

I

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and difficult to decipher.

K-81/8484

1.10.

20,-



Teodor Kubina

z Bożego Zmiłowania i Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Częstochowski Wielebnemu Duchowieństwu
i Wiernym Diecezji pozdrowienie i błogosławień-
stwo w Panu!

**„Rzesza wierzących miała jedno serce i jedną
duszę“ (Dz. Ap. 4, 32).**

Chociaż dzisiaj już przeszło dwa miesiące je-
stem między Wami, nie mogę jednak zapomnieć
i nigdy nie zapomnę owych uroczystych dni 31-go
stycznia i 2-go lutego, kiedyście mnie z okazji mego
ingresu do diecezji od Ojca Świętego mnie powie-
rzanej i z okazji mojej konsekracji biskupiej na Ja-
snej Górze tak serdecznie witali. Gdy odprowadzo-
ny przez mych najbliższych rodaków, dzielnych ro-
botników śląskich, przekroczyłem granicę między
diecezją Śląską a Częstochowską, która dawniej
była także granicą polityczną, dziś zaś, dzięki Bogu,
już nią nie jest, powstała w mej duszy, przyznam
się, pewna obawa. Przypomniały mi się mimowoli
bolesne słowa św. Jana Apostoła o Chrystusie:
„Przyszedł do swego domu, a swoi Go nie przyjęli“
(Jan 1, 11), i zapytałem się z trwogą: czyż nie bę-
dzie taki i twój los? Czy wogóle oni cię będą uwa-
żali za swojego? Wszak nie urodziłeś się między
nimi i nie pracowałeś między nimi, ale przychodzisz
z tego Śląska, który przez 600 lat był oddzielony
od Polski i musiał żyć innem życiem. Lecz już przy

pierwszym kroku, który uczyniłem w nowej diecezji, znikła ta obawa. Przyjęliście mnie bez wszelkich zastrzeżeń jako swojego, przyjęliście mnie z sercem otwartym, przyjęliście mnie z szczerą radością. Od Sosnowca aż do samej Jasnej Góry niezliczone szeregi Wasze witały mnie wprost entuzjastycznie, składały mi hołd, ślubowały mi wierność, a to w formie tak żywej, tak pięknej, tak serdecznej, że aż oczy mi się zalewały łzami z wzruszenia i z wdzięczności i serce moje aż wezbrało potężnem uczuciem szczęścia i radości. Od samego początku okazaliście i ofiarowaliście mi Wasze serca, serca złote, jakimi mogą być tylko serca polskie, serca katolickie. Te same wzruszające sceny powtórzyły się na Jasnej Górze w dzień mej konsekracji i przy ingresie do kościoła Świętej Rodziny w Częstochowie. Tymczasem zwiedziłem różne dzielnice mej diecezji, zwiedziłem Zagłębie Dąbrowskie, zwiedziłem Praszkę na ziemi Wieluńskiej, zwiedziłem Radomsko i wszędzie doznałem tego samego radosnego przyjęcia. Wszędzie przyjęliście mnie jako swojego i ofiarowaliście mi serca Wasze. To też, gdy piszę ten pierwszy list pasterski do Was, pierwsze słowo, które dyktuje mi serce moje, jest słowem najserdeczniejszego podziękowania za to zaufanie, za tę wiarę, za tę miłość, z którąście mnie przyjęli, wszyscy bez wyjątku, i czcigodne me duchowieństwo i wierny mój lud katolicki.

Nie mogąc się jednak zadowolić li tylko stwierdzeniem radosnego faktu mego tak wspaniałego przyjęcia przez Was, najmilsi moi, zastanowiłem się nad powodami Waszej radości z mego przybycia do Was. I otóż przyszedłem do następujących wniosków.

Niewątpliwie jeden z powodów, żeście mnie tak serdecznie przyjęli, był ten, że przybyłem do Was jako syn ludu śląskiego, który tak kochacie i, że przez moją osobę jeszcze ściślej niż dotąd złączył

się ten drogi Śląsk z macierzą polską w nierozdziel-
walną jedność. Ale jest to tylko jeden powód, a nie
najgłówniejszy Waszej radości. Najgłówniejszy,
najgłębszy zaś jest ten, iżście odczuli i uświado-
mili sobie, iż z chwilą konsekracji pierwszego bisku-
pa Częstochowskiego i jego ingresu do kościoła
Świętej Rodziny, rozpoczął się nowy okres dziejów
Częstochowy i wszystkich tych ziem, które tworzą
nową diecezję Częstochowską. Tak jest rzeczywi-
ście. Albowiem z tą chwilą ziemie te stały się die-
cezją, Częstochowa stolicą biskupią, kościół Świętej
Rodziny katedrą czyli matką i głową wszystkich
kościółów diecezji. W mej zaś biednej osobie przy-
szła władza i siła apostolska do Częstochowy. To
zaś są niewątpliwie fakty dziejowe, fakty, które
stanowią początek nowego, daj Boże, błogosławio-
nego okresu dziejów Częstochowy i całej tej oko-
licy, która tworzy diecezję Częstochowską. Wpły-
nąć one mogą i powinny nawet na dalsze dzieje
Polski.

Powinniśmy wszyscy: i biskup i duchowień-
stwo i lud, zdać sobie jasno z tego sprawę, abyśmy
poznali wielką misję, którą Opatrzność Boska nam
powierzyła przez stworzenie tych faktów i zabrali
się do pracy, która dla nas wszystkich wyniknie
z tej wzniosłej misji.

I.

Czem jest diecezja? Czem jest biskup? I die-
cezja i biskup są dziełem Chrystusowem, a więc
dziełem Boskiem. Ludzie wprawdzie mogą określić
granice diecezji, oznaczyć osobę, która ma być bi-
skupem, lecz prawo, na którem opiera się diecezja
i którem się rządzi, jest prawo Chrystusowe, a tak-
samo urząd i władza, które są w biskupie, są urzę-
dem i władzą Chrystusową. Jasno i stanowczo to
stwierdza Ewangelja Święta, gdy opowiada, jak
Chrystus Pan przelał Swoją misję i Swoją władzę

na apostołów, mówiąc do nich: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegali wszystko, cokolwiek Wam przykazałem, a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 18—20). A już przedtem do tych samych apostołów tak się był odezwał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“ (Mat. 18, 18).

Słowa te stanowią konstytucję czyli prawo podstawowe diecezji i urzędu i władzy biskupiej, konstytucję niezmienną po wszystkie czasy, bo konstytucję daną przez samego Chrystusa Pana. Przez te słowa Boski Zbawiciel przelał Boskie swoje posłannictwo i Boską swą władzę na apostołów, jak jasno wynika z tych słów Chrystusa Pana i z innych jeszcze niemniej jasno, kiedy do nich powiedział niedwuznacznie: „Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam“ (Jan 20, 21). I żeby nie było wątpliwości, Chrystus Pan ściśle określił zakres tej władzy. Obejmuje ona z prawa Bożego władzę nauczycielską: „nauczajcie wszystkie narody“, władzę kapłańską: „Chrzcijcie je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“, władzę pasterską: „Nauczajcie je, by przestrzegali wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem“, i nareszcie władzę sędziego dusz: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebiesiech, cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“. Ta zaś władza w całej swej objętości jest władzą biskupią. Pochodzi więc ona bezpośrednio od Chrystusa, aczkolwiek nie jest władzą najwyższą. Bo nie do wszystkich apostołów, lecz jedynie do św. Piotra Chrystus Pan powiedział: „Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół Mój“ (Mat. 16, 18) i nie do wszystkich,

lecz jedynie do św. Piotra: „Paś baranki Moje, paś owieczki Moje!” (Jan 21, 15).

Najwyższa więc władza Chrystusowa w Kościele jest w Św. Piotrze i w jego następcach, w papieżach. Im też biskupi z prawa Bożego są poddani, jak apostołowie byli poddani Piotrowi Św. Przytem jednak władza ich i urząd pozostają władzą i urzędem Chrystusowym, opierają się i wypływają bezpośrednio z władzy Chrystusowej. Nie ulega więc wątpliwości: „Biskup jest dziełem Chrystusowem”.

Władza biskupia apostołów wprawdzie nie była ograniczoną na pewne dzielnice i nie była przywiązana do pewnej stolicy. Nie byli oni biskupami diecezjalnymi, byli biskupami całego świata. Nie mogło to też być inaczej. Bo wówczas cały świat z wyjątkiem małej liczby wiernych w Jerozolimie i Ziemi Świętej był jeszcze pogańskim i trzeba było dopiero przeprowadzić organizację Kościoła. W miarę jednak rozpowszechnienia się wiary na świecie, niektórzy z apostołów już wybrali sobie stałą siedzibę biskupią i tworzyli ograniczone terytorjalnie diecezje z stolicą, wyznaczając dla nich biskupów, na których przez wkładanie rąk przelali władzę otrzymaną przez Chrystusa Pana. I diecezja więc jest dziełem apostolskim, a temsamem dziełem Chrystusa Pana, przez którego upoważnieni apostołowie organizowali Kościół Boży.

Zatem i diecezja Częstochowska i biskup Częstochowski są dziełem Bożem. Gdy Chrystus Pan wymówił owe słowa, które stały się początkiem organizacji Kościoła, widział Boskiem swoim okiem wszystkie diecezje, wszystkich biskupów, miał w sercu już i diecezję Częstochowską i biskupa Częstochowskiego. Przechodziły wieki i przekazywały owe słowa od pokolenia do pokolenia i gotowały warunki dla ich spełnienia w Częstochowie. Ale dopiero w naszych czasach, gdy Polska zmar-

twychwstała, słowa te stały się niby ciałem, stały się radosną rzeczywistością. Stało się to właśnie w dzień 2-go lutego, gdy mianowany przez Ojca Świętego zostałem konsekrowany jako pierwszy biskup Częstochowski i przez to przeszła na mnie władza apostolska, władza Chrystusowa, i gdy urządzając uroczysty ingres do kościoła Świętej Rodziny, objąłem rządy tej diecezji. Z tą chwilą poczęła żyć nowa diecezja. Otworło się pod samą Jasną Górą źródło apostolskie, aby z niego, daj Boże, aż do końca świata, rozchodziły się na wszystkie strony całej diecezji strumienia żywej wody Chrystusowej i przynosiły wszystkim życie. Toście, najmilsi moi, jako wierni katolicy odczuli i dlatego właśnie witaliście mnie w owe dni uroczyste z taką radością i serdecznością. Widzieliście we mnie nie tylko syna ziemi śląskiej, który łączy ten kochany kraj z Polską, widzieliście we mnie apostoła Chrystusowego, rządcę Waszych dusz z woli Chrystusa Pana, który przyszedł w Imię Boże, aby urzeczywistnić między Wami posłannictwo Chrystusowe, budować Królestwo Boże i w tym celu wyposażonym został w władzę nauczycielską, kapłańską, pasterską i władzę sędziego. To jest najgłębszy powód, dla którego złożyliście mi hołd i ślubowaliście mi posłuszeństwo, wierność i miłość, pomni słów Chrystusowych, wystosowanych do apostołów-biskupów: „Kto was słucha, słucha Mnie, a kto was mi gardzi, Mną gardzi“ (Łuk. 10, 16).

Nie moja biedna osoba stanowi więc o tej chwili i jej dziejowej doniosłości. Jestem tylko naczyniem słabem, kruchem, glinianem, ale w tem naczyniu płynie źródło apostolskie. Jestem podobnie jak Jan święty tylko głosem wołającym, ale przez ten głos przemawia Chrystus Pan i Jego apostołowie. Oddając więc mnie hołd, ślubując mnie posłuszeństwo i wierność, nie oddajecie go, nie ślubujecie go mej osobie, ale tej władzy Chrystusowej, która jest we

mnie jako w naczyniu niegodnem. Ta więc władza, a nie osoba moja stanowi o tej chwili doniosłej i jest źródłem nowego okresu dziejów Częstochowy.

II.

Powiedziałem, że ja podobnie jak Jan Chrzciiciel jestem tylko głosem, ale przez ten głos przemawia Chrystus Pan. Nie jestem jednak, jak św. Jan nie-stety musiał o sobie powiedzieć: „głosem, co woła na pustkowiu“ (Jan 1, 23). Bo chociaż jestem pierwszym biskupem Częstochowskim, nie jestem jednak biskupem wśród ludu nie znającego i nie kochającego Chrystusa Pana, ale jestem biskupem ludu i kochającego Boskiego Zbawiciela i ukochanego przez Niego. I nie jestem biskupem ludu, któryby był dotąd pozbawionym pasterzy. Mieliście pasterzy, i to dobrych, gorliwych, pełnych ducha Bożego, jedni biskupa Włocławskiego, a drudzy biskupa Kieleckiego. Czemuż jednak ci pasterze odstąpili, każdy wielką część swej trzody, którą przecież tak bardzo kochali, i czemuż Ojciec Święty stworzył z tych dwóch części nową diecezję i dał jej nowego, jednego już pasterza?

Stało się to dla Częstochowy, tej ziemi świętej, tego serca religijnego Polski, tej niezachwianej twierdzy wiary i ducha. Otwierając źródło apostołskie u stóp Jasnej Góry, podnosząc Częstochowę do godności Stolicy Apostolskiej, tworząc z ziem otaczających ją diecezję, Ojciec Święty i biskupi chcieli tej Częstochowie dodać nowego blasku, przysporzyć jej nowych, wiecznych sił, aby w nowej Polsce jeszcze skuteczniej mogła spełniać swoją dziejową misję, jako twierdza wiary i ducha wśród narodu. Uświadomiwszy sobie tę wielką myśl, powinniśmy serca nasze napęłnić wdzięcznością do tych światłych pasterzy, którzy odstąpiwszy część swej diecezji, przyczynili się tak wspaniałomyślnie

do stworzenia wielkiego dzieła, jakim jest diecezja Częstochowska. Jestem przekonany, że odpowiadam potrzebie Waszego serca, jeżeli w tym pierwszym liście pasterskim składam gorące podziękowanie tym dawniejszym Waszym Arcypasterzom, tak Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Włocławskiemu jak i Kieleckiemu za wielką, świętą ofiarę, którą złożyli na korzyść nowej diecezji, jakoteż za długoletnią i gorliwą ich pracę około Waszych dusz.

Na świętej ziemi więc rozpocząłem rządy jako pierwszy biskup Częstochowski. Lecz cóż mówię? Wszak choć jestem pierwszym biskupem, nie ja rozpocząłem rządy w Częstochowie i wogóle ja nie rządzę. Albowiem rządzi tu na Jasnej Górze od dawien dawna Najświętsza Marja Panna, Królowa Korony Polskiej i tutaj utworzyła Ona sobie Królestwo Swoje. Nie odbieram i nie mogę odebrać Jej tych rządów; mogę być tylko Jej ministrem pełnomocnym, który pokornie, ale nieustraszenie wykonywa Jej rozkazy. Nie zmniejsza się przez to moja odpowiedzialność, ale przeciwnie niezmiennie się powiększa.

Powinienem zawsze o tem pamiętać, że jestem Częstochowskim biskupem, pierwszym ministrem Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, i powinniście pamiętać o tem i Wy, Najmilsi Moi, że stanowicie Częstochowską diecezję, że serce religijne Polski mnie jako Arcypasterzowi, Wam jako ludowi katolickiemu jest powierzone. Wynikają bowiem stąd dla nas szczególne zadania, większe bodaj jak dla innego biskupa i innej diecezji.

Zmartwychwstała Polska, lecz nie zmartwychwstali Polacy. W tych krótkich słowach tkwi cała tragedia dzisiejszych stosunków, temi krótkimi słowami można określić najgłębszą i najistotniejszą przyczynę dzisiejszych nader krytycznych warun-

ków życia w Polsce. Ale równocześnie te krótkie słowa wskazują drogę wyzdrowienia narodu z ciężkiej niemocy, wydobyć się z przepaści dzisiejszego położenia, podniesienia się na owe wyżyny światła i życia, na których Polska stać powinna, jeżeli ma spełnić wzniosłe posłannictwo, które jej Pan Bóg powierzył.

Zmartwychwstała Polska przez cud Boży za przyczyną Królowej Korony Polskiej, ale nie możemy i nie śmiemy się spodziewać, że także przez cud Boży zmartwychwstana i Polacy. Bóg tego cudu nie uczyni. On w swej dobroci niezmiernej już uczynił Swoje, a teraz ma prawo spodziewać się od nas, żebyśmy z naszej strony uczynili, co jest naszą powinnością. Bóg Wszechmogący, który nas kocha miłością wieczną, który nas wyniósł do wielkiej godności, stwarzając nas na swoje podobieństwo, dał nam wolę i dał nam siłę, żebyśmy, wprowadzić i w tym dziele za Jego pomocą, ale jednak własnym trudem, sami się podźwignęli, sami się odnowili, sami zmartwychwstali do nowego życia.

Odnowienie więc narodu, zmartwychwstanie Polaków przez pracę nad sobą, przez wydobyć z siebie wszystkich sił, to więc powinno być hasłem naszym, nieodzownym obowiązkiem naszym; bo od tego wszystko zależy. Nie tyle od lepszych ustaw, od większych zasobów pieniężnych i innych środków materialnych, ile raczej od lepszych ludzi zależy dobro i przyszłość Polski. Tę prawdę powinniśmy sobie wbić w rozum i serca. To powinno być myślą przewodnią wszystkich naszych poczyniń i wysiłków, wszystkich naszych programów i dążeń.

W tem dziele zaś odnowienia własną siłą za pomocą Boską Częstochowa powinna odgrywać pierwszorzędną rolę. Wszak Częstochowa zawsze była religijnem i duchowem sercem Polski. Tu zawsze płynęło to źródło, z którego rozchodziła się

na całą Polskę „ż y w a w o d a“ (Jan 4, 10), dająca i odnawiająca życie narodu. Częstochowa nie przestała i dziś być tem sercem i tem źródłem. Owszem siły jej spotęgowały się przez to, że u stóp Jasnej Góry, na której króluje dziś, taksamo jak dawniej, Królowa Korony Polskiej, otworzyło się źródło apostolskie, że Częstochowa stała się stolicą biskupią, a ziemia Częstochowska diecezją.

Wielki więc, ale i święty i wzniosły obowiązek ciąży na biskupie Częstochowskim jak i na duchowieństwie i na katolickim ludzie diecezji Częstochowskiej. Wielkie więc dzieło mamy do spełnienia z woli Opatrzności Boskiej. Powinniśmy wszyscy o tem pamiętać i wołać z prorokiem: „Czynię wielkie dzieło i zjechać nie mogę“ (2 Esdr. 6, 3). Nie śmiemy zejść z tych wyżyn, na które zaprowadził nas Bóg Wszechmogący, tworząc nową diecezję na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polskiej.

III.

Cóż zaś mamy czynić, aby spełnić to wielkie dzieło Boże, aby się wywiązać z misji, którą powierzył nam Chrystus Pan, wynosząc Częstochowę do godności stolicy biskupiej, a ziemię Częstochowską do godności diecezji?

Spełnimy to zadanie wielkie i święte, jeżeli staniami się wzorową diecezją. Wzorową zaś będzie nasza nowa diecezja, jeżeli będzie podobną do pierwszej diecezji, która wogóle istniała. Była nią diecezja Jerozolimska na początku naszego Kościoła, owa diecezja, która wyrosła około samej Kalwarii, której biskupami byli sami apostołowie, a której diecezjanami byli wierni, którzy jeszcze znali Chrystusa Pana. Nie dziw, że z tej pierwszej diecezji wyszło odnowienie całego świata.

Jakaż zaś była ta diecezja wzorowa, jakież duch i jakież siły panowały w niej? Odpowiada nam na to św. Łukasz, który w *Dziejach Aposto-*

s k i c h dokładnie opisuje nam tę diecezję i życie w niej panujące. I otóż spostrzeżenie swoje streszcza on w jednym krótkim, ale znamionem zdaniu: „Rzesza wierzących miała jedno serce i jedna duszę“ (Dz. Ap. 4, 32).

To precudne słowo objawia nam tajemnicę siły i potęgi tej diecezji pierwszej, która stała się matką wszystkich innych diecezji. Była w niej jedność bezwzględna w miłości bez zastrzeżeń. Apostołowie zrosli się z wiernymi, a wierni między sobą jakby w jedną wielką rodzinę.

To, Najmilsi Moi, powinno się stać i w naszej diecezji. Wtedy w niej będzie takie życie, jak w pierwszej diecezji jerozolimskiej i wyjdzie z niej na całą Polskę takie życie, jakie wyszło z Jerozolimy na cały świat. Powinniśmy w miłości Chrystusowej tak się zrosć wszyscy — biskup i duchowieństwo i lud —, że i u nas w całej diecezji będzie tylko jedno serce i jedna dusza, i stanowić będziemy jedną wielką rodzinę. Tę drogę wskazuje nam i nasz ukochany Ojciec Święty. W bulli swej, wydanej z okazji mej nominacji na biskupa Częstochowskiego, tak się odzywa do mego czcigodnego duchowieństwa, a słowa Jego odnoszą się niewątpliwie i do wszystkich wiernych: „Wzywam was przeto wszystkich i nakładam wam obowiązek, abyście, przyjmując rzonego Teodora, wybranego biskupa, z czcią jako ojca i pasterza waszych dusz, i otaczając go należnym szacunkiem, okazali jego zbawiennym naukom i rozkazom należyte posłuszeństwo i poszanowanie tak, ażeby on znalazł w was oddanych sobie synów, wy zaś, abyście się cieszyć mogli, że macie w nim dobrotliwego ojca“. A więc taka jest wola Ojca Świętego: Ja mam być Waszym dobrotliwym ojcem, ojcem czcigodnego duchowieństwa, ojcem wiernego mego ludu; wy zaś — kapłani i lud — moimi oddanymi synami. Innemi słowami mamy wszyscy, i biskup i duchowieństwo i lud, zrosć się w jedną wielką rodzinę, w której jest

jedno serce i jedna dusza, jak to było w pierwszej diecezji Chrystusowej w Jerozolimie.

O jak wielkie, jak piękne, jak szlachetne jest to zadanie! Z jaką radością przyjmuję to polecenie Ojca Świętego i z jaką radością chcę je spełnić. Niech Bóg Wszechmogący, który jest źródłem wszelkiego ojcostwa, nie dopuści, żebym kiedykolwiek zapomniał o tem zadaniu. Niech mi daje siły, ażebym zawsze był dla Was, i dla duchowieństwa i dla ludu ojcem, dobrotliwym ojcem; niech pokierują Waszemi sercami tak, ażebyście zawsze odczuwali synowskie zaufanie i synowską miłość do mnie.

Niech pobłogosławi nasze wspólne wysiłki, żebyśmy się znośli w jedną wielką rodzinę, żeby i w nas wszystkich było jedno serce i jedna dusza. Wówczas diecezja Częstochowska spełni swoją misję, bo miłość nie zna przeszkód i trudności; będzie diecezją wzorową, będzie diecezją, która ma bogate życie w sobie i innym będzie mogła udzielić z obfitości swego życia. Wołajmy więc z apostołem i niech to będzie hasłem naszym: „Miłość Chrystusowa przyciska nas“ (2. Kor. 5, 14).

W tej miłości Chrystusowej budujmy przede wszystkim żywy kościół około Jasnej Góry, kościół, który składa się nie z kamieni, ale z żywych serc, kościół duchowy, którego częścią staje się każdy z nas, kościół duchowy, którego pierwszym i najważniejszym przykazaniem jest miłość społeczna.

Więcej niż kiedykolwiek dziś ta miłość społeczna stała się obowiązkiem bezwzględny, obowiązkiem wysuwającym się na pierwsze miejsce akcji katolickiej. Bo gdziekolwiek się oglądam, wszędzie widzę niezliczone rzesze, walczące z ostatnią nędzą. Widzę tysiące robotników, którzy nie mają ani pracy ani chleba. Widzę inne ich tysiące, którzy wskutek okropnego zastoju gospodarczego pracują tylko kilka dni w tygodniu i z tego powodu tylko tyle zarabiają, że to zaledwie wystarczy na u-

trzymanie. Widzę tysiące urzędników zredukowanych, a więc bez źródła dochodu. Widzę tysiące, którzy opuścić muszą ojczyznę, aby szukać kawałka chleba między obcymi, którzy niedobrze obchodzą się z nimi. Widzę dzieci nasze osłabione, już na samym początku rozkwitu więdnące wskutek niewystarczającego odżywienia. Czy takie okropne stosunki powinny istnieć w katolickim społeczeństwie? Czy mamy patrzeć na te niezliczone rzesze biednych obojętnie i uniewinniać się okropnym słowem Kaina: „Co mnie obchodzi brat mój?” Czy nie raczej mamy na ten widok odczuwać w duszy naszej to, co odczuł Chrystus Pan, gdy widząc rzesze osłabione głodem rzekł: „Żal mi ludu”. (Mt. 15, 32). Jako Wasz pasterz, jako Wasz ojciec głęboko odczuwam w duszy mojej to słowo Boskiego Zbawiciela, i wszyscy, najmiłsi moi, powinniście je odczuwać, jeżeli Chrystus Pan jest w Waszym sercu.

Wiem, że ta bieda ogólna jest spowodowana okropnym zastojem gospodarczym, który społeczeństwo nasze przechodzi, i wiem również, że ta nędza w całym swym rozmiarze zniknie dopiero z przewyciężeniem tego kryzysu. Wiem także, że nie jest bezpośrednim zadaniem kościoła, zajmować się życiem gospodarczym, stwarzać materialne warunki dobrobytu gospodarczego. Zadaniem kościoła jest budowanie Królestwa Bożego, ratowanie dusz i prowadzenie ich do wyżyn światła i łaski Bożej. To wszystko jest prawdą. Ale prawdą jest także, że jako katolicy nie możemy patrzeć obojętnie na nędzę, która nas otacza ze wszystkich stron, ale że jak Chrystus powinniśmy odczuwać w sobie głos miłosierdzia: „Żal mi ludu” i zabrać się do dzieła, ażeby, o ile nas starczy, przynajmniej ulżyć tej biedzie. Gdyby była taka miłość między nami, jak w pierwszej diecezji, nie byłoby tyle biedy między naszymi współbraćmi. „Nie było między nimi żadnego nędzarza” (Dz. Ap. 4, 34), tak mówi św. Łukasz o pierwszych chrześcijanach. Czemuż nie

było tam żadnego nędzarza? Czy dlatego, że pierwsza diecezja chrześcijańska składała się z samych zamożnych ludzi? Przeciwnie wiemy, że przeważnie ubodzy do niej należeli. Ale dlatego nie było żadnego nędzarza między nimi, iż wszyscy uważali się za jedną rodzinę, że w całej diecezji było jedno serce i jedna dusza. Dlatego ci, którzy byli zamożniejsi, odczuwali w sobie święty obowiązek, co im zbywało, dać na ubogich. W tej miłości Chrystusowej wielu z nich nawet tak daleko się posunęło, że aczkolwiek nie byli do tego zmuszeni, sprzedawali swoje posiadłości i dobra, aby przyjąć z pomocą biednym. (Dz. Ap. 2, 45). Podobna heroiczna miłość społeczna i dziś stała się potrzebną. Dlatego jako pasterz i ojciec Wasz zwracam się do wszystkich bez wyjątku z gorącym i stanowczym nawoływaniem do energicznej akcji dla bezrobotnych i biednych wogóle. Powinniśmy tę sprawę w czasach dzisiejszych uważać za jeden z najgłówniejszych naszych obowiązków chrześcijańskich. W różnych miejscowościach naszej diecezji powstały komitety ratunkowe dla bezrobotnych. Wzywam i proszę czcigodne duchowieństwo, aby w pracy tych komitetów brali jaknajżywszy udział. Gdziekolwiek zaś takie komitety nie istnieją, niech Wielebni Księża Proboszczowie przyczynią się do ich zorganizowania. Całe zaś społeczeństwo katolickie powinno uważać sprawę tych komitetów za swoją i wszelkimi sposobami je popierać i zasiląć środkami.

Oprócz tego rozporządzam, ażeby w każdej parafii powstały towarzystwa czyli konferencje św. Wincentego a Paulo, których zadaniem jest opieka nad ubogimi parafji. Niech Wielebni Księża Proboszczowie z radością przyłożą rękę do stworzenia tej organizacji, wypróbowanej przez długoletnie doświadczenie w życiu Kościoła. Niewątpliwie ta praca nad ubogimi przyniesie im i całej parafji obfite błogosławieństwo Boże.

Powiedzieliśmy, że nie jest zadaniem Kościoła, stworzyć materialne warunki dla dobrobytu gospodarczego. Jest atoli niewątpliwie zadaniem jego wytworzyć w społeczeństwie takiego ducha i takie siły moralne, któreby mogły pokonać trudności gospodarcze i podnieść naród z nędzy do dobrobytu. Droę do tego celu wskazał nam Chrystus Pan mówiąc: „Szukajcie na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko — to jest dobro doczesne — będzie wam przydane“ (Mat. 6, 33). A że ta droga jest stanowczo skuteczną, wykazała nam pierwsza diecezja jerozolimska. Właśnie dlatego nie było biedy między nimi, że szukali na pierwszym miejscu Królestwa Bożego, że kierowali się w całym swym życiu, i prywatnym i publicznym, sprawiedliwością Bożą i zasadami wiary chrześcijańskiej. Tą drogą i my powinniśmy kroczyć. I żeby wytworzyć tego ducha w naszej diecezji, zamierzamy zaprowadzić w całej diecezji Ligę Katolicką, która scentralizuje w sobie całą akcję katolicką. Dokładne wskazówki, dotyczące stworzenia i przeprowadzenia tego dzieła, będą w krótkim czasie wydane. Już dziś atoli podkreślam ważność tej akcji dla podniesienia całego naszego życia katolickiego, i wzywam wszystkich, ażeby się do niej w odpowiedniej chwili zebrali z pełną radością i energią katolicką.

Temu samemu celowi t. j. podniesieniu ducha katolickiego, zjednoczeniu nas w jedną rodzinę, wytworzeniu w nas jednego serca i jednej duszy, ma służyć nasz tygodnik religijny, którego pierwszy numer dziś wychodzi. Niech ten tygodnik nasz stanie się miłym i z radością oczekiwanym gościem w każdej rodzinie katolickiej. To jest moje gorące życzenie arcypasterskie.

Jeżeli pójdziemy temi drogami, coraz więcej zrośniemy się w ten żywy kościół około Jasnej Góry, o którym mówiłem.

Wprawdzie będzie trudno, przeprowadzić ten wzniosły program, trudno przede wszystkim dlatego, że liczba duchowieństwa wobec tak wielkiej pracy, którą będzie trzeba dokonać, jest zbyt szczupłą. Jak mogłem stwierdzić, już dziś duchowieństwo jest przepracowane. Dużo księży utraciło zdrowie i siły wskutek nieustannej denerwującej pracy w kościele i szkole. Inni przedwcześnie się starzeją. Jedni i drudzy zasłużyli sobie na odpoczynek, na błogą i spokojną emeryturę. I w normalnych warunkach chętnieby ich zwolnił i umożliwił im ten zasłużony odpoczynek. Dzisiaj atoli muszą dalej wytrwać na stanowiskach, muszą dalej pracować, chociaż z osłabionymi siłami wobec braku księży, którzyby mogli objąć po nich pracę duszpasterską. Niech, Czcigodni Bracia Współkapłani, Chrystus Pan, Najwyższy Pasterz, wynagrodzi Wam to wytrwanie aż do ostatnich sił. Wy zaś, kochani Diecezjanie, powinniście mieć wyrozumienie dla tych stosunków. Zjawiają się u mnie dość liczne delegacje z różnych parafij z prośbą, ażebym im posłał nowego, zdrowego, młodego proboszcza, bo ten, który dotąd kieruje ich parafią, jest za słaby i nie może przeprowadzić wszystkiego, co by sobie parafianie w gorliwości swej życzyli. Rozumiem to, choć nieraz z bólem serca, stwierdzić muszę, że tak mało miłości macie do Waszych duszpasterzy, którzy zdrowie i siły dla Was poświęcili. I chętnieby w różnych wypadkach uwzględnił Wasze prośby. Cóż, kiedy na razie nie jestem w możności tego uczynić, bo nie mam księży, których mógłbym do Was posłać. Miejcie więc cierpliwość i ułatwiajcie przez miłość i zaufanie pracę Waszym zasłużonym duszpasterzom.

Wobec tego stanu rzeczy zrozumiecie, Najmilsi Moi, że jednym z najważniejszych zadań moich, jako biskup, i Waszych, jako diecezjan, jest pomnożenie liczby duchowieństwa i wychowanie go. Pracujmy z wytężonymi siłami nad rozwiązaniem tego

tak trudnego i tak ważnego zagadnienia! Módlcie się zemną nieustannie o dobrych kapłanów! Starajcie się wzbudzić w Waszych synach powołanie kapłańskie! Pomagajcie mi przy zorganizowaniu i utrzymaniu zakładu dla Waszych synów, którzy chcą się poświęcić temu najwyższemu i najpiękniejszemu powołaniu! Zwracam się szczególnie do młodzieńców, uczęszczających do średnich szkół i stojących właśnie przed maturą. Zastanówcie się sami nad sobą, a jeżeli odczuwacie w waszych duszach pociąg do stanu kapłańskiego, idźcie za tym szlachetnym głosem waszego serca i zgłoście się do waszego biskupa, który z radością was przyjmie i pośle was na studia teologiczne, prawdopodobnie na wszechnicę Krakowską.

Budujmy kościół żywych dusz, stwórzmy tę rodzinę wielką, w której jest jedno serce i jedna dusza, ale nie zapominajmy, że trzeba budować i kościół z kamieni. Kościół Świętej Rodziny w Częstochowie, który mi Ojciec Święty wyznaczył na katedrę, nie jest wykończonym. Stoją wprowadzić potężne mury, pokryte już dachem, ale brak wież, brak ozdobnych bram, a wewnątrz brak prawie wszystkiego, nawet sklepienie jeszcze nieukończono, okna niezaszklone, brak podłogi, brak ołtarzy, brak ambony, już nie mówiąc o artystycznej ozdobie kościoła. W głównej nawie wznosi się niby potężny dziki las rusztowanie. W tym stanie rzeczy niepodobna odprawiać takich uroczystych nabożeństw w tym kościele, jakie biskup powinien odprawiać na chwałę Bożą i na podniesienie dusz. Nie może w tym stanie kościół Świętej Rodziny spełnić tego zadania wzniesłego, które ma jako katedra, jako matka i głowa wszystkich kościołów całej diecezji. Kościół ten dziś już nie należy do jednej parafii, ale jako katedra biskupia należy do całej diecezji. Dlatego sprawa wykończenia tej świątyni jest sprawą całej diecezji. Wiem, że dzisiejsze czasy są trudne, że wszędzie dotkliwy brak

środków pieniężnych. Stąd też nie chcę wymuszać od Was i nie chcę żądać od Was ofiar na ten wzniosły cel, ale przypomnieć Wam powinienem to dzieło wielkie, które błaga o wykończenie, i prosić mi wolno tych, którzy są w możności, ażeby złożyli choć drobną ofiarę na ten kościół, który ma być pierwszą świątynią diecezji, jej chlubą i chwałą. Rozpoczęty on został w czasach niewoli i w niewoli doprowadzony aż do samego dachu. Już w tym stanie przedstawia się jako dzieło wspaniałe, potężne, świadczące o ofiarności ludu żyjącego w niewoli. Czyżby Polska wolna, czyżby lud wolny miał mieć mniejsze serce, miał mieć mniej ofiarności, czyżby lud wolny nie potrafił wykończyć, co lud w niewoli rozpoczął? Byłoby to smutnym objawem.

Nie zapominajmy więc o tem wielkiem dziele, ale budujmy ten kościół z kamieni równocześnie z żywym kościołem dusz. Budujmy jeden i drugi w miłości Bożej, budujmy obie te świątynie, złączeni w jedną rodzinę Chrystusową, w której jest jedno serce i jedna dusza, i pokażmy przez to, że nie tylko Polska zmartwychwstała, ale że i my Polacy zmartwychwstaliśmy.

Niech Chrystus Pan, którego zmartwychwstanie dziś obchodzimy, prowadzi nas, błogosławi nas, napełni nas siłami nowego życia Amen.

Dan w Częstochowie w uroczystość Zwiastowania Najśw. Marji Panny.



† *Teodor Kubina*

BIBLIOTEKA
Klasztoru O.O. Franciszkanów
W WIELUNIU

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000271939



I 438262